NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok XII. Kraków, wtorek 9 kwietnia 1929. Nr. 96

NOWY DZIENNIK

Adres red[akcji i Adm]inistracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7 Tel... Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689. ...kowe PKO w Krakowie 400.630. Wszelkie ko... należy nadsyłać wprost do Administracji. ... Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00 kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'—, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Przedsiębiorstwa państwowe pracują ze stratą

Kraków, 8 kwietnia

Jednym z argumentów zwolenników etatyzmu było, że przedsiębiorstwa państwowe i monopole przynoszą Skarbowi Państwa bardzo poważne zyski. Przedstawiciele sfer gospodarczych przeczyli stanowczo dochodowości i rentowności powyższych przedsiębiorstw i domagali się dowodów przez przedłożenie bilansów.

Sam Minister Przemysłu i Handlu zastrzegł sobie ostateczny głos w tej sprawie po ukończeniu bilansów, których prawie że dotychczas całkiem lub przynajmniej przeważnie nie było.

Obecnie z okazji dyskusji nad budżetem Min. Przemysłu i Handlu przedstawił nam referent budżetowy dokładny obraz finansowy przedsiębiorstw państwowych i wobec ścisłych i autentycznych cyfr musi stanowczo ustąpić niczem nieuzasadniony upór zwolenników etatyzmu.

Przejdziemy najważniejsze przedsiębiorstwa: Z Państwowych Żup Solnych jedynie Wieliczka i Inowrocław są dochodowe; inne są pasywne. Straty roczne dochodzą w Bochni do 840,810 zł. w roku 1929—30 i do 898,800 zł. w 1928—29 r. Mimo corocznych poważnych strat prowadzi się roboty inwestycyjne, których koszt oblicza się na około 2 miljonów.

Wszystkie inne żupy prowadzone systemem i w warunkach obecnych, gruntownie zresztą skrytykowanych przez prof. Kemmerera, muszą przynieść straty. Prócz Wieliczki wszystkie inne saliny, jako stale deficytowe, przynoszą państwu coroczne straty. Ankieta solna przeprowadzona w roku 1927 na zlecenie Min. Przem. i Handlu wykazała, że zasadnicza wartość produkcji koło 13 milj. obciążona jest kosztami obrotowymi koło 17 milj. zł.

Również dwie koplanie soli potasowych w Kałuszu i zamknęły rok 1927 ze stratą.

Państwowa kopalnia „Brzeście“ przewiduje dopłatę ze Skarbu w wysokości 2.600,000 zł. w porównaniu do dopłaty w roku ubiegłym w wysokości 1.754.000 zł. Jest to więc przedsiębiorstwo stale deficytowe. Podkreślić przytem należy, że kopalnia ta państwowa pracuje wśród całkiem uprzywilejowanych warunkach. Nie należy do Konwencji Ogólno-Polskiej, nie musi ograniczyć swej wytwórczości w stosunku do zapotrzebowania zbytu. Ma więc możność pełnej wytwórczości i nieograniczonego rozwoju i cały swój węgiel sprzedaje w kraju po stosunkowo wysokich cenach, podczas gdy wszystkie kopalnie górnośląskie i dąbrowkie prawie że 30 procent swej produkcji muszą przeznaczyć na eksport, pobierając za ten węgiel cenę prawie o połowę niższą, niż te, które pobiera państwowa kopalnia „Brzeście“. Nadto sprzedaje ona cały swój węgiel dla różnych instytucyj państwowych i otrzymuje należność w gotówce nie wekslami, jak inne kopalnie. Mimo tych i jeszcze innych przywilejów „Brzeście“ przynosi corocznie straty.

Aby zabezpieczyć dalsze istnienie kopalni mają dalsze inwestycje oprócz dotychczasowych 4 miljonów wynosić 10 miljonów franków szwajcarskich. Należy głęboko się zastanowić, czy jest pożądanem rozbudowanie tej deficytowej kopalni w gorzem zagłębiu węglowem, kiedy posiadamy dużo kopalń o dobrym węglu.

„Polmin“ — Państwowa fabryka olejów mineralnych, posiadająca monopol zakupu tzw. ropy brutowej, stanowiącej około 20 procent całej produkcji ropy w Polsce, nie posiada własnych środków obrotowych i jest w chwili obecnej poważnie zadłużoną, przeważnie w Banku Gospodarstwa Krajowego. W roku ubiegłym rafinerja dała obroty w wysokości 767,624 zł.

Na podstawie powyższych przykładów referent budżetowy dochodzi do stwierdzenia faktu, że z wyjątkiem fabryki w Chorzowie, wszystkie inne przedsiębiorstwa państwowe postawione w warunkach konkurencji, musiałyby być zamknięte. Kapitalista bowiem prywatny nie byłby w stanie dokładać corocznie tak duże sumy. System bowiem prowadzenia przedsiębiorstw przez Państwo jest tak różny od prowadzenia przedsiębiorstw prywatnych, że z góry już skazane są one na straty.

Wykazał on następnie, że zarówno w Anglji, w Stanach Zjednoczonych, we Francji jak i innych krajach nie istnieją już prawie przedsiębiorstwa prowadzone przez państwo. W literaturze cytują tylko jako wyjątki przedsiębiorstwa państwowe, dające dobre rezultaty. Badania bowiem psrzedsiębiorstw państwowych przez wybitnych przedstawicieli naukowej organizacji wykazały jako zasadnicze wady: brak programu na dłuższy okres czasu, brak bilansu, brak bodźca do podniesienia gorliwości i brak odpowiedzialności.

Taka jest natura Państwa, że nie jest ono w stanie prowadzić dobrze przedsiębiorstw zarobkowych.

Słusznie podnosi referent, że Min. Przemysłu i Handlu, które z założenia swego ma być opiekunem produkcji prywatnej, zadania tego spełnić nie może, gdyż jest ono w poważnej mierze pochłonięte zagadnieniami związanemi z prowadzeniem przedsiębiorstw państwowych i one stanowią jego troskę. Oszczędności zaś i redukcje, jakie czyniono w urzędach, padły nie na sprawy przedsiębiorstw, lecz na to, co stanowi zasadnicze zagadnienie Ministerstwa Przemysłu i Handlu, tj. na sprawy opieki nad przemysłem i handlem. Tem się tłómaczy dlaczego liczebnie słabo obsadzono w budżecie te właśnie działy, a dla przykładu naprowadzimy, że wydział wielkiego przemysłu zamiast początkowo zajętych 20 wybitnych fachowców i odpowiedniej ilości referentów ma obecnie zaledwie 5 referentów i zupełnem niepodobieństwem jest, by wobec takiego stanu poznać i referować tyle materjału.

Wobec powyższego trzeba bezwzględnie zejść z organizowania przedsiębiorstw państwowych, a wejść na poparcie przedsiębiorstw prywatnych, gdyż wobec tak namacalnych wprost dowodów osiągnięcie dobrych rezultatów w przedsiębiorstwach państwowych jest z góry wykluczone.

Dr. L. Lampel.

Tym P. T. Prenumeratorom z prowincji którzy nie odnowią bezzwłocznie prenumeraty na kwiecień br. wstrzymamy z dniem 12-b m. wysyłkę naszego pisma.

„Dno oka"

czyli wrażenia człowieka chorego ze sesji budżetowej w Sejmie"

Z artykułu Marszałka Józefa Piłsudskiego

Poniżej podajemy artykuł marsz. Piłsudskiego w obszernem streszczeniu, zamieszczonem przez nas już wczoraj w części nakładu.

Red.

Na wstępie autor przedstawia przeżycie prywatne, kiedy w ub. roku bał się tajemniczej operacji, jakiej miano na nim dokonać, a którą lekarze nazwali „zbadaniem dna oka". Przy samej operacji okazało się, że po kilku chwilach patrzenia w jakieś światełka, operacja została ukończona.

„I poco używać takich strasznych nazw dla prostej zupełnie operacji. I poco nieopatrznie straszyć ludzi taką okropnością, jak badanie oka? Czyż nie można zrobić tego rozumniej bez narażania na strach ludzi!

Jeżeli tę całą śmieszną, należącą do historji personalnej anegdotę opowiedziałem, to dlatego, iż w czynnościach większości sejmu istnieje także to straszne „dno oka" w postaci Trybunału Stanu. Nigdy dotąd w Polsce pomimo wielkich nadużyć, nawet po wiedzmy łajdactw, żaden minister nie był zaczepiony groźbą Trybunału Stanu, oprócz znanych wielkich brudów, związanych z ministrem finansów Kucharskim, które zresztą nie zostały odesłane do prania w Trybunale Stanu, gdyż większość sejmu z tem się niezgodziła. Jedynie zacięty poseł Moraczewski, który sprawę przeciwko Kucharskiemu prowadził, został wyśmiany i zlekceważony za chęć pociągnięcia jakiegokolwiek ministra przed Trybunał Stanu. Zdarzyło się to jednak po raz drugi w naszej historji w stosunku do kolegi mego p. ministra finansów Czechowicza, człowieka, który pracą swoją uporządkował otrzymany w zupełnym nieporządku system podatków i doprowadził swoją pracą państwo do tego, że przykładem świecić może wszystkim innym państwom, gdy Polska przy jego zarządzie skarbem, dotychczas bilansuje swój budżet nie deficytem, lecz przewyżką dochodów nad wydatkami. Czyżby więc obecny sejm, sięgając do tak wyjątkowych praw, jak Trybunał Stanu, chciał w ten sposób powiedzieć, iż woli brudy i nadużycia, niż uczciwą pracę? Nie mogę nie powiedzieć także, że ta postawa sejmu ma jedną stronę, która zaprzecza wszelkiemu poczuciu najwyklejszej, najprostszej sprawiedliwości. Byłem wtedy na nieszczęście ciężko chory, tak iż przypuszczałem, że jedną stoję po tamtej stronie życia i dla tego byłem mocno zobojętniały na wszystkie zjawiska tego świata. Pamiętam jednak dobrze, że przyjechał do mnie p. Bartel szef mego gabinetu, stwierdzając mi początek owej operacji, straszącej Trybunałem Stanu i pytając mnie o me zdanie w tej sprawie. Odpowiedziałem, że uważam się oczywiście jako szef byłego gabinetu odpowiedzialnym za te przekroczenia tak zwanej ustawy skarbowej, które są związane z budżetem inwestycyjnym. Pamiętałem bowiem dokładnie, że całe moje starania bardzo usilnie kierowałem zawsze dla zgwałcenia p. Czechowicza, aby wszystko to, co jest inwestycją, nie szło pod obrady sejmu. Zawsze bowiem obawiałem się, że wtedy będą nie inwestycje, ale zgodnie z tradycją sejmu lekkomyślne trwonienie pieniędzy podatkowych...

Gdy już myślę o sądach, jako o próbie wymiaru sprawiedliwości, to odrazu stwierdzę, że niema na świecie takiego sądu, któryby się ośmielił zneglizować oświadczenia czyjegokolwiek, że oskarżony nie jest winien, a winien jest oskarżający. Jest to tak zgodne z wymiarem jakiejkolwiek sprawiedliwości, że gdyby znalazł się sąd, któryby tej prostej prawdzie sprawiedliwości zaprzeczył, to otrzymałby nazwę nikczemnego sądu i gdyby w ucieczce przed skutkami nikczemności schował się w mysią dziurę, to tam jeszcze nadeptać go nogą trzeba, ażeby znikł i zdechł, jako próba wymiaru sprawiedliwości... I gdy pomyślę, co może prowadzić ludzi do tego znikczemnienia, to nie mogę nie powiedzieć, że usprawiedliwić i wyjaśnić to znikczemnienie może jedynie przeświadczenie o wogóle nikczemności zwyczajów i obyczajów sejmu w Polsce. W tych zwyczajach i obyczajach leży wychowanie posła w sposób najbardziej nieprzyzwoity, najbardziej hultajski, jaki sobie wyobrazić można, gdyż główną myślą i głównem staraniem tych panów, jest zawsze utrzymanie zupełnej bezkarności posła za wszystkie jego czynności, chociażby nawet jaknajbardziej nieprzyzwoite i najbardziej sprzeczne z najelementarniejszem poczuciem honoru. Polska przecie chowała swych posłów w pierwszym sejmie tak zwanych „suwerenów" w bezkarności zdrady państwa podczas wojny, bezkarności polityki szpiegostwa w stosunku do armji, będącej w polu i umierającej za Ojczyznę. W drugim zaś sejmie, w którym prawie połowa posłów pochodziła z owej kuźni zdrady państwa, posłowie wychowali się w korupcji, tak daleko sięgającej, tak gęsto uprawianej, że głos posła kosztował niekiedy nie więcej, jak pięćdziesiąt złotych. Z tej zaś błotnistej prawdy sejmu wyszło przecież do studziesięciu posłów i w obecnym sejmie. W tej anormalnej atmosferze moral insanity, słabe głowy tak przesiąkają swoją niczem nieusprawiedliwioną wielkością, że staje się dość niemożliwem obcowanie z takimi ludźmi, tak powiedzmy, jak dość trudnem jest obcowanie, nawet dla lubiących bardzo dzieci, z dziećmi z zakładów poprawczych. W sposobie zachowania się wychowanych w moral insanity panach jest coś tak bezczelnego i tak zciemniałego pod względem umysłu, gdyż nawet idjota jest bezkarny, a nieszczęsna Polska i to szanować musi, że każdy cokolwiek rozumny człowiek z trudem wytrzymuje to towarzystwo, gdyż wymagają od niego, żeby szanował głupstwo, chociażby sobie pluł w oczy, że milczał, gdy go obrażają i lizał ich zafajdane ubranie.

Jednym z moich licznych projektów dla uleczenia tego raka życia polskiego była myśl o daniu przed wysłuchaniem ministra korepetytora dla panów posłów dla nauczania, jak rozumnie stawiać pytania, lecz porzuciłem tę myśl, gdyż nie wątpiłem, że panowie posłowie odmówią wycofania części ich gaży dla opłacenia korepetytorów i w dodatku przy chorobie na fajdanitis po linis nie można przecież nikogo bez ryzyka postawić dla nauczania. W tych warunkach praca tych, co krajem rządzą i którzy tyle roboty swej wkładali w swoje resorty, że praca ich przeważa najczęściej przeciętnie wymaganą ilość pracy ludzkiej w tych warunkach, powtarzam — życie takich ministrów z panami chorymi na fajdanitis poslinis stać się musi jakąś katorgą nie do zniesienia. To też nigdy nie zapomnę określenia jednego z najinteligentniejszych naszych ministrów, że po rozmowie musowej dla niego z panami posłami ma on wrażenie, że wyszedł z menażerji, zapełnionej złośliwemi małpami, załatwiającemi wszystkie swoje potrzeby publicznie, nie starającymi się wcale być podobnymi do ludzi. I doprawdy, nigdy nie rozumiem, jak w takim fajdanitis poslinis szukać jakiegoś prestiżu sejmu, kiedy to tylko obniżanie człowieka...

...P. Czechowicz stanął do rozpraw sejmu. Ja nie chcę urażać honoru p. Czechowicza, lecz doprawdy poco honor w brudnych miejscach umieszczać!! Wyznam, że będąc chorym, przeczytałem dwa pisma, ot tak dla zabicia czasu i dlatego mogę spokojnie postąpić odpowiednio do tytułu, że piszę tylko o wrażeniach chorego człowieka. Albowiem w kwestji zasadniczej oczekiwałem, jako prostej logiki wydarzeń od rzucenia budżetu p. Bartla i więcej myślałem o tem, jak postąpić przy formowaniu gabinetu, niż o pracy panów ministrów w sejmie. Posyłałem codziennie p. Prezydentowi zapewnienie, że czuję, iż powracam do zdrowia, i że zupełnie spokojnie na mnie będzie mógł włożyć obowiązek formowania nowego gabinetu. Nie mogę jednak nie powiedzieć, że różne perypetje, które się zaczęły dziać z p. Czechowiczem w ludożerskiem towarzystwie, niezmiernie mnie bawiły. Po pierwsze wyskoczył tam nagle jakiś Liebermann, jako główny tenor w tej smrodliwej operetce. Pan ten ciągle stawiał jakieś tezy tak, jak gdyby był Lutrem chcącym te tezy przybić do wrót kościelnych. Gdy starałem się zrozumieć cel i treść tych tez, co kilka dni wyrzucanych na świat, tom ani razu nie mógł dojść do ich pojęcia i zrozumienia. Gdym zmęczony chorobą, wieczorami niekiedy sobie przypominał tę śmieszną komedię, to zawsze widziałem, jak ten Liebermann występuje jako fakir i stwierdza, że on za raz się zakręci, że nóg nie będzie widać wcale a tylko kręcący się w młynek tułów, lecz za to skądciś wydobędzie tezę, którą rzuci zdumionemu światu i widziałem istotnie, jak p. Liebermann powoli tracił nogi, nie opierając się zupełnie na ziemi, jak widoczne były poły fraka adwokackiego, unoszące się nad jego brzuchem i odwrotną częścią ciała i, jak to z gęby, to z innych części ciała wydobywał jakieś kulki, rzucając niemi dookoła siebie. Liebermann był to komiczny dyszkant opery sejmowej. Ciężkim zaś, bardzo ciężkim tenorem był niejaki p. Woźnicki. Ten pan, jak zresztą p. Liebermann, posłuje już w trzecim sejmie, jest więc żelaznym posłem, i do niego w całej rozciągłości zastosować można to, co mówiłem o chorobie fajdanitis poslinis. Znałem tego pana oddawna, gdyż w pierwszym jeszcze sejmie zajmował stanowisko tak zwanego mego sympatyka. Był już wtedy bardzo ciężki na umyśle tak, że nieraz rozmowę kończyłem propozycją, aby może zechciał o swych wysokich myślach pomówić z moją Wandą, wówczas jeszcze dwuletnią, zamiast rozmawiać ze mną. Gdy zaś stał się już teraz ludożercą polującym, czy na tłuszcz p. Czechowicza, czy na jego worek, to stężał mocno w swym umyśle... Naturalnie zdarzają się takie wypadki, że wielki Stwórca świata komuś zapomni nzawiesić w głowie latarnię. Cóż na to poradzisz? Czyż można Panu Bogu zaglądać w jego kuchnię ludzką? A może wielki Stwórca w swojem miłosierdziu nad naszą wielką i skołataną Ojczyzną chciał z tego durnego hebesa stworzyć ilustrację bodaj najjaskrawszą, jako „fajdanitis poślinis", nietylko nikczemną, ale i idjotyczną. Niewątpliwie wielkie przysłowie polskie twierdzi, że lepiej z rozumnym przegrać, niż z durnym wygrać. Przysłowie słuszne i dlatego fajdanitis poślinis, gdy jeszcze jest piekielnie głupim jest najbardziej wstrętnym i obrzydliwym. Bo rudno. latarni w głowie nie zawieszono i może się stworzyć przysłowie „głupi, jak Woźnicki", ale za to każdy minister ma słuchać z powagą głupstw tego pana, paskudnych jego oskarżeń i, ma zafajdaną i zapocona od wysiłku myślowego zawodowego idjoty, bieliznę jeszcze lizać. Kiedy więc słuchając przy słabnącej już gorączce bujd sejmowych, w których to komiczny dyszkant Liebermanna, to tępy do niemożliwości tenor Woźnickiego się rozlega, myślałem wciąż, że logicznem zakończeniem tej fajdanistycznej opery musi być odrzucenie budżetu. Tymczasem w tej nieodpowiedzialnej a zafajdanej dostatecznie atmosferze ta logika nie obowiązuje. Zamach na Czechowicza, który może trochę tłuszczu stracił, lecz worka nie popuścił, został zakończony triumfalnym marszem fajdanów poselskich i protestem nowego prądu zbawczego dla Polski, reprezentowanego przez klub Bezpartyjnego Bloku. Natomiast budżet rządu, który się solidaryzował i ciągle to powtarzał, z oskarżonym przed Trybunałem Stanu p. Czechowiczem, budżet ten został uchwalony i w ten sposób rząd otrzymał tak, jak votum zaufania... Najciekawszem jest, że rząd, którego główny przedstawiciel solidaryzował się z oskarżonym, ma teraz dla większego prestige'u fajdanitis poślinis organizować Trybunał Stanu na jednego ze swych kolegów i ma siebie tak shańbić, jak się shańbiła większość sejmowa swoją sprawiedliwością. Rząd ma się postawić na równi jednej ze śmierdzącym fajdanitisem. Jeżeli, czegobym zresztą w tym wypadku życzył, miałbym być prezesem gabinetu to oświadczam publicznie, że TRYBUNAŁ STANU NIE OSMIELI MI SIĘ ZEBRAĆ ANI RAZU, gdyż takiej równi z fajdanitisami ja sobie nie życzę. Dodatkowym zupełnie przysmaczkiem, całkiem już oryginalnym, o którym się dowiedziałem, jest, że na ostatnie posiedzenie budżetowe sejmu, jakby dla upiększenia chorych na fajdanitis poslinis ludzi, ściągnięto do sejmu jakieś bojówki partyjne. Żałuję mocno, że byłem tak chory, że nie mogłem być czynny w tym dniu, gdyż nie mógłbym poprostu wytrzymać bez ataku na te bojówki, złożone z bandytów, którychbym posiekł publicznie na podwórzu sejmowem. Cóż to za nowe magnaty polskie, zbierające swe wojska dla tego, by Polska nierządem stała. Cóż za prawa przyswaja sobie fajdanitis poslinis, aby bandyckie spory czynić udziałem w pracach państwowych. Wyznam, że podziwiam p. ministra spraw wewnętrznych, że mógł pozwolić na takie bezeceństwa. Usprawiedliwienie może jedyne ma p. Składkowski w tem, że zastępować musiał chorego szefa gabinetu, lecz osobiście ostrzegam, że fajdanitis w tym wypadku idzie za daleko i że panowie fajdanitisi wraz z bandytami mogą znacznie więcej odpowiedzieć, niż sobie wyobrażają za takie bezecne czynności. Pomijając ten bohaterski akt bandytów akt bandytów fajdanitisów, cała afera sesji budżetowej zakończyła się komizmem, który jak mówiłem jest już obrzydliwy i wstrętny. Ośmiesza i znieważa wszystko: i sejm, i rząd, i nieużywane dotychczas słowo Trybunał Stanu, wszystko wymalowane na kolor fajdanitisów. A teraz, gdy niekiedy na te brudy patrzę, to jednak przypomina mi się moje bledne dno oka. Ten Trybunał Stanu jest zdumiewająco podobny do dna oka...

Parlament beduinów

W krainie Gilead. — Transjordanja jako część żydowskiej siedziby narodowej. — Polityka angielska. — 250 tysięcy ludności na 50 tysięcy kilometrów kwadr. — Pensja Emira Abdulli. — Wpływ na Arabów palestyńskich.

Niemal w środku dawnej krainy Gilead, słynnego w starożytności spichlerza prawie całej Syrji, w miasteczku Aman, od niedawna stolicy emiratu Transjordanji, otworzył Emir Abdullah, syn byłego króla Hedżasu, Husseina *radę ustawodawczą złożoną z 16 wybranych, a 6 mianowanych posłów*. W ten sposób Transjordanja weszła w nową fazę życia politycznego. Dla żydostwa palestyńskiego i sjonizmu jest to fakt o doniosłem znaczeniu, mogący wywrzeć poważny wpływ na stosunki palestyńskie. Żydzi i organizacja sjonistyczna stała zawsze na stanowisku, że *Transjordanja jest częścią Palestyny* i jako taka podlega mandatowi angielskiemu i jego postanowieniom o żydowskiej siedzibie narodowej. Nie ulega wątpliwości, że Transjordanja była pierwotnie przeznaczona dla kolonizacji żydowskiej, ale już zaraz po wojnie i po rozpoczęciu żydowskiej pracy kolonizacyjnej na szerszą skalę w Przedjordanji, zaszły okoliczności, które skłoniły Anglię do ustępstw na rzecz groźnego wówczas dla jej stanowiska w świecie muzułmańskim gorliwego rzecznika idei panarabskiej, Husseina. — Już w roku 1920 Transjordanja otrzymała odrębny zarząd, a tylko Wysoki Komisarz Palestyny otrzymał nadzór nad krajem transjordańskim. Wówczas to stworzono, prawdopodobnie dla pozycskania sobie Husseinitów, emirat transjordański, a emirem został syn Husseina, Abdulla.

Transjordanja jest niewątpliwie bardzo ważnym punktem dla Anglji, choć pod względem gospodarczym jest to kraj niewchodzący na razie w rachubę. Na 50,000 klm. kwadr. przestrzeni, rozciągającej się od Jarmuku na północy aż po zatokę Akaba na południu, przeszło 30,000 klm. kwadr. to okolice pustynne, nieuprawione, gdzie żyją wyłącznie koczownicy Beduini. Ludność tego całego obszaru wynosi 250,000 mieszkańców. Stolica Amanu jest mieściną, liczącą 15000 mieszkańców. Poza Aman i Es Salt niema w całej Transjordanji miejscowości liczącej ponad 3,000 mieszkańców. Znaczenie Transjordanji polega atoli na tem, że tworzy ona bardzo ważny węzeł dróg i pomost łączący rozmaite kraje znajdujące się pod pośrednią lub bezpośrednią władzą Anglji. Przez Transjordanję prowadzi droga z Damaszku do Medyny, równolegle z koleją hedżaską a następnie droga z Zachodu na Wschód z wybrzeża Morza Śródziemnego a więc z rozwijającego się portu w Hajfie i z Tel Awiwe do Bagdadu a stamtąd do Persji — droga łącząca Europę z Azją przednią i środkową. Przez Transjordanję prowadzą liczne drogi komunikacyjne, na razie automobilowe, częściowo samolotowe a w przyszłości także kolejowe. Nie dziw przeto, że Anglja czyniła od najdawniejszych czasów starania o pozyskanie sobie Emira Abduli i o wywieranie wpływu na rządy w Transjordanji. Emir Abdull był faktycznie narzędziem w ręku Anglji, zależnem od Wielkiej Brytanji, m. in. także pod względem finansowym. Dla Anglji stanowił bowiem „lojalny“ emir świetny atut w walce przeciwko roszczeniom nacjonalistów arabskich. Niedaremnie jego lista cywilna sięgała sumy 100 tysięcy f. szt. rocznie. Dziś emir Abdulla ma spełnić i drugą jeszcze rolę — ma stanowić przeciwwagę nazbyt rozległym roszczeniom wahabickiego Ibn Sauda, do którego portów zawijają często okręty rosyjskie naładowane bronią a także ...złotem.

W Transjordanji powstał więc parlament złożony z samych zwolenników emira i dotychczasowego regime'u. Nacjonaliści, żądający pełnej suwerenności Transjordanji, protestują przeciwko temu parlamentowi i nie biorą w nim udziału. Być może, że walka nacjonalistów doprowadzi do jakichś chwilowych sukcesów arabskiego ruchu nacjonalistycznego w Transjordanji dla Anglji, — być też może, że nacjonaliści pogodzą się z obecnym systemem, ale jakkolwiek będzie, „rada ustawodawcza“ Transjordanji będzie pośrednio oddziaływała na stanowisko Arabów palestyńskich, wysuwających obecnie ciągle postulat utworzenia parlamentu także w Przedjordanji. Dla jiszuwu palestyńskiego oznacza więc parlament w Amanie poważny problem, z którym trzeba będzie się może już w najbliższym czasie zetknąć.

Ciekawostki paryskie

Demonstracja za Inżynierem Eiflem z okazji 100-tnej rocznicy. — Sympatje i antypatje Paryża. — Popularność premjera francuskiego Poincarego. — Minister Painleve benjaminkiem Paryżan. — Paryż w oczekiwaniu pierwszego filmu dźwiękowego. — Podmuchy wiosenne.

Paryż, koniec marca.

Jak zwykle jest w Paryżu gwarnie, rozkosznie i żywo. Nigdy spokoju lub bezruchu, ciągle coś nowego o czem się wszędzie mówi. Zawsze jest ktoś, lub coś na ustach całego Paryża. Zawsze się kimś zachwyca, lub kogoś wyśmiewa.

A mówi się obecnie na bulwarach paryskich o wielu rzeczach. Przedewszyskiem o tych ustawicznych planach architektów, którzy chcą uroczą stolicę nadsekwańską przemienić w jakiś kubistyczny zwał żelazo-betonowych budowli. Ma to być — wedle zapewnień projektodawców — „miasto przyszłości“, higjeniczne, komfortowe i wygodne. Lecz radosnym i ruchliwym Paryżanom nie uśmiecha się wcale zamiana obecnego, artystycznie pięknego miasta na szereg ogromnych terasowych piramid. Taki bowiem kształt miałyby mieć budowle przyszłege Paryża.

Toteż broni się i protestuje stolica nadsekwańska przeciwko tym budowlanym planom co niemiara. I nie zadawala się tylko samemi protestami, ale pragnie również okazać, że to wszystko, co dotychczas Paryż stworzył, jest piękne i musi być w pełni zachowane. Dlatego też z taką pompą i rozmachem zaczęli Paryżanie czynić przygotowania do uroczystości ku czci 100-nej rocznicy Eifla, twórcy olbrzymiej wieży paryskiej, noszącej jego nazwę. Postanowiono więc — obok całego szeregu głośnych i hucznych uroczystości — wystawić Eifflowi pomnik i w ten sposób zadokumentować, że inżynier Eifel był tym jedynym, prawdziwie paryskim architektem, który umiał Paryżowi nadać odpowiednie piętno nowoczesności i artyzmu. Stworzona przez niego wieża uważana jest więc za symbol i najbardziej charakterystyczną cechę dzisiejszego Paryża.

Tak zatem plany architektów, marzących o przemienieniu Paryża na gigantyczne miasto przyszłości, uważać należy za stracone. Jest bowiem Paryż, jak lekkomyślna kobietka,

Nauka żydowska

Żydowski Instytut Naukowy w Wilnie i jego „Prace“

(Dokończenie).

Instytut ten niedawno wprawdzie istnieje, a owoce jego działalności zadowalają najbardziej wybrednych naukowców. Szczupłe ma dochody, a w ubikacjach jego mieści się już spora część naszej przeszłości w różnorakich kształtach. O pracy jego świadczą wszystkim grube tomy wydawnictw a między innemi prace i materjały Sekcji filologicznej p. t. „Filologisze Szryftn“. Z Sybiru i Ameryki, z Ukrainy i Węgier, z Włoch i Anglji, od rabinów i bibliotekarzy, profesorów i archiwarjuszy napływają prace, mnożą się atomy i świadczą światu o tem, cośmy stworzyli, odcięci w ghetto od świata, nauki i słońca.

Pierwszy tom „Pism filologicznych“ poświęcony jest ojcu gramatyki i leksykografji żydowskiej, Dr. Alfredowi Landauowi. W liście otwartym do niego pisze, niedawno zmarły, prof. Leon Kellner: „Pan, doktorze, nie jesteś nawet profesorem, ale winę tego my Żydzi ponosimy, a nie Pan. Gdybyśmy, Żydzi, rozum mieli, już dawno mielibyśmy katedrę języka żydowskiego przy Uniwersytecie. A któżby do niej więcej miał praw, jak nie Pan, doktorze Landau?„

Największą część „Pism filologicznych“ zajmuje folklor. Dziedzina ta, tak dalece zaniedbana przez nas, że obcy musieli się nią zająć, albo nasi uczeni musieli o niej pisać u obcych, jak np. Lilienthalowa w Pracach Polskiej Akademji Umiejętności, odżyła tutaj. Znajdujemy więc z tej dziedziny potężny kwestjonarjusz błp. Anskiego, zajmujący się wierzeniami związanemi ze śmiercią. Artykuł prof. Zollera o „Lilith“ i prof. Andersona z Dorpatu o pewnej żydowskiej piosence mobilizacyjnej uzupełniają obok innych tenże dział. Oddzielne miejsce zajmuje oczywiście historja teatru żydowskiego, który jak w żadnym innym narodzie, tak bardzo zaważył na rozwoju literatury żydowskiej. Prym tu wiodą Dr. Weinreich i Dr. Szacki z Ameryki.

Dziedzina historji literatury poświęcona jest głównie opisowi nowoodkrywanych zabytków, które tak długo czekały na rękę odkrywcy w British Museum czy jakichś archiwach gmin jużto wśród stosów „szajmès“, walących się po strychach „beth-midraszów“. Wierne odbitki fotograficzne ułatwiają kwestję ortografji i pochodzenia odnośnych materjałów. Dialektologja poświęciła wiele miejsca resztkom języka żydowskiego w Burgenlandzie i Kurlandji. Notatki leksykalne zasyła D. Leibel aż z Tel-Awiwu. W gramatycznym dziale pracuje energicznie Dr. Willer ze Lwowa, Z. Reizen, niezmordowany zelota jidyszu, Zarecki, lektor języka żydowskiego w Moskwie i Kagarów, profesor lingwistyki w Petrogradzie.

Dla literatury hebrajskiej i hebrajskiego języka wartość niepoślednią ma publikowana korespondencja hebrajska (!) Pereca i Szaloma Alejchema. (W literaturze hebrajskiej tem się niestety nikt nie zajmuje). Wzmianka należy się też ze względu na wartość kulturalną listów jużto hebrajskim jużto makaronistycznym Wölwla Zbarążera, wschodnio-galicyjskiego maskila z lat siedemdziesiątych. Ciekawym bardzo dokumentem jest też „Akt zaręczynowy z Bogiem“ w języku hebrajskim i języku Gemary.

„Pisma filologiczne“ są też zaopatrzone indeksem w języku angielskim i streszczeniami artykułów w tymże języku tak, że i obcy mają też wgląd w naszą pracę. Społeczeństwo polskie informuje o Żydowkim Instytucie Naukowym we Wilnie prof. Bystroń, który nie szczędzi mu ciepłych słów uznania.

Dr. Chaim Löw

uparty i trudno przełamać jego uprzedzenie, gdy raz się czemuś sprzeciwi, lub, gdy do kogoś poczuje antypatję. Nie pomogą wówczas najlepsze intencje, nie przemówią szczere chęci, zniszczą je: złośliwość, kpiarstwo i demonstracje Paryżan.

Taksamo zresztą dzieje się, gdy Paryż kogoś polubi. Wybraniec, który podbije sobie serce nadsekwańskiego grodu, liczyć może na to, że cokolwiek uczyni, poczytywane mu będzie za wielką zasługę, oraz cieszyć będzie się wszędzie autorytetem i sympatją. A wiele do zdobycia serc Paryżan nie trzeba. Wystarczy tylko nieco don-juanizmu, trochę galenterji i rycerskości.

Takimi środkami umie sobie na przykład zdobyć w Paryżu popularność premier francuski Poincare. Chociaż bowiem Poincare okazał się bezwzględnym egzekutorem podatkowym i swemi, sanacyjnemi reformami, nadwyrężył dość silnie kieszenie Francuzów, to jednak z drugiej strony szeregiem zwracających na siebie uwagę drobnostek, umie przekonać całą ludność, że praca jego jest bezinteresowna i jemu osobiście nie daje żadnych korzyści. I tak każe sobie premier francuski wymierzać najwyższe podatki i płaci regularnie każdą należność, która przewidziana jest przez ustawy skarbowe. Dalej auto, które przysługuje premierowi z tytułu jego urzędu, utrzymuje Poincare prawie w zupełności z własnej szkatuły i używa go tylko dla celów urzędowych. Nigdy też nie zdarza się, by żona pana premiera korzystała z urzędowego auta. Jeździ ona zwyczajną taksówką, co oczywiście również silnie przemawia do serc Paryżan. Nadto okazuje się pan Poincare od czasu do czasu wspaniałomyślnym i wyrównuje zaległości podatkowe za niezamożnych płatników. Ostatnio na przykład zapłacił Poincare podatek za córkę Tołstoja, która w obliczu egzekucji zwróciła się do pana premiera z prośbą, by wpłynął na zniżenie jej należności podatkowych. Premier Poincare podatku wprawdzie nie zniżył, gdyż fakt taki sprzeciwiał by się jego zasadzie, ale sam za pannę Tołstoj zapłacił. Gdyby wszyscy szefowie rządu okazywali się tak hojni i wspaniałomyślni wobec płatników podatkowych, zyskaliby niewątpliwie nawet w Polsce dużą popularność.

Obok premiera Poincarego zdołał sobie w Paryżu zyskać również popularność i minister wojny Painleve. Pupularność ministra Painlevego ma jednak zupełnie inne podłoże. Painleve jest najbardziej „roztrzepanym“ ministrem, jakich zna świat. Przysłowiony „profesor“ i „matematyk“ zapomina minister częstokroć o najbardziej realnych rzeczach, skutkiem czego powstają niejednokrotnie sytuacje i wydarzenia, które potem bawią „tout Paris“. Jest więc minister Painleve niejako benjaminkiem stolicy nadsekwańskiej i w kołach towarzyskich krążą ustawicznie najrozmitsze wersje o jego przygodach.

I tak opowiadają, że niedawno został minister Painleve zaproszony do pewnego miasteczka na uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci poległych żołnierzy. Minister zapowiedział swój przyjazd na 9 rano, lecz w obawie spóźnienia przyjechał o trzy godziny wcześniej. Wobec tego, że delegacje powitalne nie przybyły jeszcze na dworzec, został pan minister w poczekalni kolejowej i zagłębił się — jak zwykle — w opracowywaniu pewnej formuły matematycznej. W czasie tych rozmyślań wszedł nagle na salę portier i zaanonsował odjazd pociągu do Paryża. Minister Painleve zapomniawszy zupełnie o celu swej podróży, usłuchał machinalnie wezwania, wsiadł do pociągu i odjechał zpowrotem do Paryża. Można sobie wyobrazić, jaką rozczarowaną minę mieli delegaci powitalni, gdy przybyli na dworzec i nie zastali już pana ministra.

Dużą popularność zyskali również ostatnio na bulwarach paryskich dwaj słynni kaznodzieje paryscy ks. Samson i Lhaude. Tym razem jednak nie przyniosły im sławy kazania, ale fakt, że obydwaj przedstawiciele kościoła zdecydowali się stanąć przed objektywem i mikrofonem aparatu filmowego i nakręcili film, który w słowach i obrazach uwydatnić ma potęgę wiary. Jest to swego rodzaju „rewolucyjne wydarzenie“. Do tej pory bowiem kaznodzieje opierali się energicznie wszelkim próbom filmowania ich a ekran filmowy uważają za niegodny ich wystąpień. Dopiero wynalazek filmu dzwiękowego przełamał ten upór i obydwaj kaznodzieje stanęli do dyspozycji reżysera filmowego. Z niecierpliwością czeka tedy Paryż obecnie na ukazanie się tego pierwszego filmu dzwiękowego.

Zdaje się jednak, że zanim pierwszy film będzie mógł być ulokowany w kinach paryskich, zawita o wiele prędzej do stolicy nadsekwańskiej królewna-wiosna, której przednie straże, po dniach podbiegunowej zimy, już stanęły u wrot Łuku Trjumfalnego i uśmiechają się kokieteryjnie do licznych przechodniów. Narazie zatem czyni raczej Paryż przygotowania do otwarcie sezonu wiosennego.

B. J.

Program stacyj radjofonicznych

Poniedziałek, 8 kwietnia.

Kraków (334) 11,56 sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny, 12,10 koncert płyt gramofonowych. 13—13,15 komunikat rolniczy, 14,25 odczyt dla maturzystów pt.: „Przyczyny rewolucji francuskiej (dział Historja), wygł. prof. Janusz Iwaszkiewicz, 14,50 komunikaty, 15,10—15,35 odczyt dla maturzystów pt.: „Cecora i Chocim“ (dział Historja), wygł. prof. Henryk Mościcki. 17 Odczyt pt.: „Estetyka fotografji amatorskiej“, wygł. Inż. Stanisław Broniewski, 17,25 Odczyt pt. „Regjonalizm“, wygł. Dr. K. Arct, Radca Wojew. 17,55 muzyka lekka z „Gastronomji“ w Warszawie 18,50 Rozmaitości i komunikaty, 19,10 Prof. Henri Bernard: „Lekcja francuskiego“ 19,56 sygnał czasu, hejnał, 20,05 Odczyt pt. „Z dziejów budowania Państwa Polskiego: Ustalanie granic“ — wygł. Dr. K. Kumaniecki, Prof. U. J. 20,30 koncert wieczorny z Poznania, około godz. 22-giej komunikaty, 22,30—23,30 muzyka taneczna.

Poznań (339,8) 20,30 audycja muzyczna „Obrazki Wschodu“.

Praga (343,2) 18,55 „Nimfa“ opera Dworzaka.

Zurych (489,4) 20 „Wierny mistrz“ opera komiczna Pergolessiego.

Berlin (475,4) 21 „Lukrecja Borgia“ dramat Wiktora Hugo.

Lipsk (361,9) 20 koncert kameralny kwartetu francuskiego Roch.

Daventry (482,3) 21 koncert kameralny.

NADESŁANE CZASOPISMA

„**PRZEGLĄD POLITYCZNY**“ czasopismo poświęcone zagadnieniom polityki zagranicznej. (Rok VI. Tom X. Zeszyt 2, luty br.) Treść: Stefan Litauer: Stosunki Polsko-Sowieckie na tle protokółu moskiewskiego Leopold Caro: Polityka zagraniczna Sowietów. Kronika. Bibljografja Załącznik: Dokumenty w sprawie Protokółu Moskiewskiego. itd — Adres: Warszawa, Rynek Starego Miasta 31.

„**ARCHITEKT**“. (Rok XXII Zeszyt 2—3). Treść: Konkurs na nowy gmach Bibljoteki Jagiell. w Krakowie; Aleks. Birkenmajer: Nowoczesne budownictwo bibljoteczne; Wacław Krzyżanowski: Architekt o bibljotece; Kronika — Adres: Kraków, ul. Basztowa 17.

MAKS BROD

Zaczarowany kraj miłości

60

Przekład M. Kanfera

(Ciąg dalszy.).

„Bardzo swoją żonę kochał“ mówi Solange. „Musiała być bardzo subtelną, bardzo poważną kobietą“.

Krzysztof chętnie wycałowałby Solange — jest dla niego bowiem bezmiernie ważnem, że między Frohweinem a Leną istniał głęboki stosunek. Albowiem w takim razie on, Krzysztof nie ofiarował swego życia żadnej fantazji, ani żadnemu złośliwemu urojeniu, lecz wielkiej rzeczywistości. O, chciałby dużo słyszeć, dużo słyszeć o tem, o tej miłości tego człowieka do Leny. W ten sposób mógłby niejako dodatkowo uzyskać jakiś cień chociażby usprawiedliwienia.

„Najpiękniejszą rzeczą była loterja“ — zauważyła weosło Solange.

„A to było —?“

Solange zapuszcza się w boczną ścieżynę. Słowo „loterja“ przypomniało jej wbrew jej woli, że Frohwein był szalonym graczem. Stawiał na wszystkich wyścigach, wszędzie za nim szły telegraficzne zlecenia, zapytania, dyrektywy. Na konia nazwiskiem Rubikkon wciąż stawiał, chociaż koń ten nigdy nie wygrał. Tylko na samego tego konia przegrał majątek. Najgorszą jednak rzeczą była jego namiętność do kart.

Wszystko to jest czemś nowem dla Krzysztofa. Wszak Frohwein nigdy nie miał pieniędzy?

„Ale dostawał, ile tylko chciał. Zawsze mu posyłano“.

Tak, a kto posyłał?

„Rozumie się, jego żona. Wszak ona była współuczestniczką w grze. Wciąg go dopingowała. Właściwie dla niej grał, bo ona tego chciała“.

Świat kobiet! Kłębowisko nieprawdopodobieństw, wiry błędów! Poco się dalej pytać, niema to właściwie żadnego sensu. Należałoby raczej pójść spać. Krzysztof widzi dołeczki na ręce Solange, a tam na białem obrusie spoczywa lewa pierścieniami ozdobiona ręka. Głupstwo wszystko, podłe głupstwo. Jest rzeczą niemożliwa, by w kobiecie znaleźć sprzymierzeńca. Ta noc pożegnalna, która mu się majaczyła, zapada się. Lena ją zdemolowała. Myśli tylko o Lenie, niepowstrzymanie. Lena przecież była inną — są to tylko oszczerstwa! Nigdy u niej nie zauważył najlżejszego nawet cienia namiętności do gry. Solange znieważa sielankę. Lena miałaby go zdradzić? — O wiele bardziej prawdopodobnem jest, że Frohwein chełpił się temi pieniężnemi przesyłkami o które wystarał się inną drogą, i to prawdopodobnie oszukańczą. Ta możliwość raczejby się z nim zgadzała, z tym zatraconym człowiekiem! Krzysztof doszedł jednakowoż do tego, że prawdy o Lenie okrężną drogą poprzez Solange się nie dowie. A Solange nagle przestaje go wogóle interesować. Każde słowo, które jeszcze wypowiada, gwałtem ze siebie niejako wydobywa. Ma wrażenie, że Solange od samego początku tylko z powodu Leny go interesowała — jakkolwiek jasną jest rzeczą, że tylko w ostatnim momencie uświadomił sobie coś w rodzaju związku między temi kobietami.

A cóż to może być za związek? Tak musi przysłuchiwać się niemiłym szczegółom o tej loterji chociaż zalewają go wspomnienia dawnego szczęścia, spacerów na leśnych ścieżkach, po jasnych łąkach. Po dłuższych dygresjach, w których była też mowa o nudnej sprzeczce z tyrolską śpiewaczką, Solange wróciła do tego tematu. Cóż Krzysztofa to wszystko interesuje. Wyciąga rękę po Lenę. Solange niczego ważnego nie mogła opowiedzieć, ale jedno doskonale jej się przytem udało, jak gdyby to było jej zamiarem, a mianowicie odkopała wspomnienia o Lenie. Tak długo utrzymana dyscyplina zupełnie się rozpadła.

Ach Boże, wciąż jeszcze ta loterja! Jak pan Frohwein siebie samego jako wygraną stawiał, wszystkie koleżanki mianowicie go kochały, a w trupie było dużo sporów. „Tylko gdy przyjeżdżał od swojej żony — wtenczas nie było loterji. Wtenczas ja byłam jedyną, która dla niego istniała. Mój mały indyku, mawiał wtenczas, teraz byłem u swej żony — teraz muszę przy tobie odpocząć“.

Ogólny popłoch wśród pasażerów. Szalona burza ogłusza głośnym lamentem muzykę, — nie jest to już więcej elegancka restauracja, lecz niegościnna drewniana buda, kołysana olbrzymiemi falami, pędząca samotnie wśród ryku oceanu. Świat pod władzą wrogich potęg. Hałas jak gdyby rzucano tu i tam belkami, by je potem na małe rozłamać kawałki. Wszystko się spieszy. Nikt się nie uśmiecha. Krzysztof pospiesznie, bez żadnych formalności żegna się ze Solange. (C. d. n.)

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Mumps

Nazwa „mumps“ pochodzi z angielskiego „to mump“, t, zn. wykrzywiać się. I rzeczywiście nazwa powyższa oddaje doskonale komiczny wprost wygląd małych pacjentów, zapadających na to cierpienie. Któżto nie widział wykrzywionych, spuchniętych, raczej rozśmieszająco niż do współczucia pobudzających dzieci, chorych na zapalenie ślinianki przyusznej? Choroba ta zakaźna atakuje nie tylko dzieci, ale niekiedy i dorosłych, przyczem — rzecz ciekawa i niewytłumaczona — częściej mężczyzn, niż kobiety. Zazwyczaj zajęty jest tylko gruczoł ślinowy przyuszny, leżący przed i poniżej ucha, ale choroba rozszerza się w niektórych wypadkach i na śliniankę szczęki dolnej i podjęzykową. Dość silny obrzęk tych gruczołów zmusza chorego do unikania ruchów głową i ta właśnie przymusowa pozycja głowy nadaje mu rozśmieszający wygląd.

Cierpienie to rzadko występuje u pojedynczych osób, sporadycznie; najczęściej pojawia się w postaci

epidemji

tam, gdzie dzieci, względnie dorośli, mają okazję gromadnie się spotykać, a więc w *ogródkach dla dzieci, szkołach, pensjonatach i koszarach*, ale także i w mniejszych skupieniach rodzinnych i sąsiedzkich. Przeniesienie niewykrytego jeszcze zarazka odbywa się od człowieka do człowieka, przyczem przenosiliciel sam nie musi być chory. Od chwili zarażenia do wybuchu choroby upływa jakieś dwa do trzech tygodni. Najbardziej narażone są dzieci już podrastające; niemowlęta i osoby starsze zapadają rzadziej. Jednorazowe przejście choroby nie chroni przed nowem zaostrzeniem się względnie przed nawrotem.

Objawy chorobowe nie są zazwyczaj ciężkie. Po kilku dniach, w ciągu których chory czuje, że coś mu dolega, przychodzi nagle do charakterystycznego

obrzędu gruczołów, przy średnio wysokiej gorączce,

rzadko tylko przekraczającej 39 stopni. Skóra ponad gruczołami jest napięta, niezbyt obolała. Opuchnięcie przez kilka dni wzmaga się, dochodząc nieraz do znacznych rozmiarów, tak, że poruszanie głową, co więcej, jedzenie i picie jest utrudnione. Ponieważ rozwarcie należyte ust a co za tem idzie i utrzymanie ich w należytej czystości, napotyka na trudności, więc też często przychodzi do

silnego zapalenia jamy ustnej,

co znowuż z kolei potęguje dolegliwości, stając się przyczyną nadmiernego ślinienia się, niesmaku i przykrego zapachu w ustach. Nastrój psychiczny chorego jest przytem, oczywiście, nie nadzwyczajny, a pogarsza się jeszcze, jeżeli po zapaleniu gruczołu z jednej strony twarzy przychodzi po kilku dniach do powtórnej zwyżki temperatury i zajęcia ślinianki drugostronnej. Na szczęście jednak zazwyczaj w ciągu pierwszego tygodnia opada ciepłota do normy, a najpóźniej do dwóch tygodni ginie i reszta objawów.

Komplikacje w przebiegu mumpsa nie są zjawiskiem zbyt częstem. Zropienia zaatakowanego gruczołu wogóle się nie spotyka; znachodzą się natomiast niekiedy obrzęki zapalne innych gruczołów ciała. W bardzo rzadkich na szczęście, ale niewątpliwie stwierdzonych wypadkach przychodzi do *zapalenia ucha środkowego*, co już jest rzeczą poważniejszą i wymagającą koniecznie opieki lekarskiej. Ta ostatnia zresztą jest konieczna ze względu na możliwość pomyłki, bo podobny obrzęk gruczołów zdarzyć się też może i w przebiegu innych, poważniejszych chorób wieku dziecięcego, jak np. u dzieci skrofulicznych. Podobnie zresztą dla oka laika wyglądać może obrzęk gruczołów ślinowych, towarzyszący niekiedy silnemu zapaleniu gardła, zapaleniu okostnej zęba lub tworzeniu się ropnia jamy ustnej. Pomyłki takie mogą mieć o tyle doniosłe znaczenie, że ostry przebieg zapaleń ropnych czyni niejednokrotnie interwencję lekarską konieczną i niecierpiącą zwłoki.

Epidemiczne zapalenie ślinianki przyusznej trwa wszystkiego, jakeśmy to już wyżej powiedzieli, jeden do dwóch tygodni; jeśli przyjdzie z kolei do zapalenia gruczołu przyusznego drugiej strony, to czas trwania choroby może ulec przedłużeniu, na wszelki wypadek jednak nie przedstawia on na ogół dla dziecka większego niebezpieczeństwa. Stąd też i jakieś specjalne zabiegi ochronne nie są potrzebne; wystarczy tylko w razie wybuchu epidemji w internatach, szkołach, czy pensjonatach zatrzymać dzieci w domu. Jednakowoż obowiązkiem społecznym jest izolować chore dziecko, i nie pozwolić mu,

dopóki zupełnie nie jest zdrowe,

na zabawianie się z innemi dziećmi. Chorzy gorączkujący, przytem z silnym obrzękiem gruczołów, muszą leżeć w łóżku. Wysychające okłady z octanu glinowego przynoszą ulgę, zmniejszając niemiłe uczucie napięcia skóry. Trzeba przytem ciągle pamiętać o czystości jamy ustnej, by nie dopuścić do zapalenia błony śluzowej. Z chwilą jednak, kiedy gorączka ustąpi zupełnie, gdy dolegliwości ze strony obrzękłych gruczołów nie są zbyt wielkie, chory może wstać i w pokoju, a nawet i na wolnem powietrzu, bawić się ze zdrowymi i nie roznosić choroby.

Odpowiedzi redakcji:

KERACH: 1) Są to prawdopodobnie następstwa odmrożenia. Wskazane nagrzewania rąk djatermją. Gdyby to z jakichkolwiek względów miało być niemożliwe, trzeba kąpać ręce naprzemian po kilka minut w gorącej i zimnej wodzie; a na noc smarować maścią ichtyolowo-kamforową (na receptę lekarza). — 2) Plaster salicylowy. — CZARNA SONIA: 1) Unikać podwiązek okrągłych, które uciskają nogę, tamując obieg krwi. Nie stać zbyt wiele. W razie powiększenia się żylaka, — pończochy gumowe. — 2) Nie widzimy potrzeby, ani nie znamy uzasadnienia tego zabiegu. — KARNACJA KOLORÓW: 1) Kilka godzin dziennie leżeć; odżywiać się forsownie (dużo masła, jaj, pokarmów mącznych). — 2) Wymaga obejrzenia: bez tego odpowiedź niemożliwa. — IZRAEL: 1) Jest to, jak z opisu wnioskujemy, cierpienie dość częste i uparte, zwane „trądzikiem“, a spowodowane nadmierną tłustością cery. Trzeba myć codziennie twarz wodą gorącą i mydłem, a w ciągu dnia 2—3 razy zmyć rozcieńczoną wodą kolońską. Wieczorem parówka nad naczyniem z gorącą wodą i wyciśnięcie dojrzałych pryszczów. — 2) Pójście do lekarza chorób skórnych wskazane ze względu na możliwość lub nawet konieczność stosowania lampy kwarcowej. — STRAPIONA RZESZOWIANKA: Nie jest wykluczone, że cierpi Pani na nerwowy skurcz jelit, co tłumaczyłoby w dostateczny sposób wszystkie dolegliwości Pani; jednakowoż bez dokładnego zbadania pozostanie to tylko — domysłem, przypuszczeniem, na którem nie można oprzeć leczenia. — STROSKANA KOSA-ROSINA: Tego rodzaju wad medycyna usuwać nie umie. — JASNY: Trzeba włosy namaszczać codziennie brylantyną albo jakąkolwiek inną pomadą na włosy, aby je uchronić przed łamaniem się i nadać im pewną elastyczność. — M. D. BRZESKO: Wskazane ciepłe okłady z rumianku. — DOKUCZLIWE OD LAT: Tylko chirurg może tu Pani pomóc. Być może, że operacyjne usunięcie danego splotu żylnego przyniesie definitywną ulgę. — IGNORANT Z PODGÓRZA: 1) Nie jest to zupełnie objawem chorobliwym, ani też zapowiedzią niemocy płciowej w przyszłości. — 2) Zupełnie bez szkody dla kogokolwiek. — ABONENTKA „NOWEGO DZIENNIKA“: 1) Ciepłe kąpiele z mydłem siarczanem; po kąpieli krem lanolinowy. — 2) Marka jest rzeczą obojętną, bo zasada jest mniej więcej ta sama. Na ogół jednak pamiętać trzeba o tem, że efekt w ten sposób uzyskany, pozostaje daleko w tyle poza masażem ręcznym, dokonywanym przez osobę drugą, fachowo wykształconą. — PRZYKRE CIERPIENIE: 1). Skłonność do tego cierpienia jest niewątpliwie dziedziczna. — 2) Należy dbać o lekkość wypróżnienia przez podawanie słabych środków przeczyszczających (wody gorzkiej). Ponadto ciepłe kąpiele nasiadowe lub borowinowe i irrygacje odbytnicy. Obecnie zamiast operacji stosuje się również podobne postępowanie, jak przy żylakach na nogach. — G. M., JAROSŁAW: 1) Proszę się zastosować do rad, udzielonych „Izraelowi“ pod 1. — 2) Przyczyną prawdopodobnie anemja, ale wymagałoby to wpierw zbadania i stwierdzenia. — ZMARTWIONY CZYTELNIK „NOWEGO DZIENNIKA“: Zazwyczaj po kilku dniach, najpóźniej po kilkunastu. — LWANA Z PROWINCJI: 1) Bez ginekologicznego badania trudno tu cokolwiek pewnego powiedzieć. Nasuwa się tylko przypuszczenie, że przyczyną może być niedorozwój jajników i macicy. — 2) Zdaje się, że Pani ma rację. — SPRAGNIONA: 1) Medycyna nie zna sposobu na usunięcie takiej pozostałości, jednakowoż natura sama postara się o to. Z czasem plama ta zblednie i stanie się mniej widoczną. — 2) Sklepów z przyborami sanitarnymi jest w Krakowie kilka (naprzykład Drobner na Placu Szczepańskim, „Sanitaria“ na ul. Sławkowskiej i inne). — JEDYNACZKA: Dziecko powinno jeść chleb razowy, surowe owoce, figi, migdały, orzechy, pić kwaśne mleko ewentualnie laktol. Pozatem codziennie rano masaż brzucha dla pobudzenia jelit. — LEONARDO DA VINCI: 1) Co do wągrów — patrz „Izrael“ punkt 1. — 2) Piegi utleniać perhydrolem — BRODATY: Istnieją środki chemiczne, usuwające zarost, naprzykład krem „Taky“, ale działanie ich jest krótkotrwałe, podobnie jak golenie. — S. KRYNICZANKA: 1) Dobrze jest nosić stale obcisłe, gumowe pończochy: skutek po kilku miesiącach widoczny. — 2) Patrz „Leonardo da Vinci“ p. 2. — RACHELA: Instytutu takiego niema, są natomiast lekarze i lekarki — kosmetycy.

Co Niemcy czytają?

Z racji odbytego świeżo w Niemczech „Dnia Książki“ krążyło mnóstwo ciekawych kwestionarjuszy. Największe zainteresowanie budziła sprawa poczytności autorów. Otóż okazało się, że z pomiędzy utworów tłumaczonych, największą poczytnością cieszą się w Niemczech powieści detektywne Edgara Wallace'a, który pod tym względem pobił z kretesem wszechwładnie panującego do niedawna na rynku księgarskim niemieckim Londona. Przyznać trzeba, że nie świadczy to szczególnie o rozwoju smaku literackiego wśród czytelników niemieckich. — Na polu twórczości niemieckiej oryginalnej najpopularniejszym okazał się Remarque dzięki rozchwytywanemu wręcz dziełu swojemu: **„Im Westen Nichts Neues“ (Na Zachodzie nic nowego).** Wzrosło też znacznie zapotrzebowanie na wszelkiego rodzaju monografje, powieści biograficzne i szkice historyczne. — Chłopcy, którzy dawniej interesowali się opowieściami o bohaterskich czynach żołnierzy i marynarzy, żądają teraz wyłącznie opowiadań z życia i przygód lotników. Większość księgarzy zaznacza, że drukuje się i wydaje tak wiele książek, iż publiczność, zanim zdecyduje się na kupno, pilnie wertuje oceny i krytyki, wskutek tego znaczenie i wpływ sprawozdań ogromnie wzrosły w Niemczech.

Dział Sportowy „Nowego Dziennika“

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Kto będzie gospodarzem Olimpjady w roku 1936?

Powyższe pytanie zaprząta już teraz umysły sportowej Europy. Miejsce Igrzysk Olimpijskich wysuwa się na szereg miesięcy naprzód na czoło zainteresowania całego świata, miasto i kraj zaś stają się celem niezliczonej ilości turystów. Sam dochód, abstrahując od walorów natury propagandowej, jaki tylko przypływ miastu urządzającemu przyniesie, obliczany jest w przybliżeniu na około 200 miljonów złotych. To też nic dziwnego, że już teraz szereg miast niemieckich jak np. Norymberga, Frankfurt n. M., Kolonja czyni usilne starania o przydzielenie im tej zaszczytnej misji. Pozatem ubiegają się o to jeszcze Rzym, Aleksandrja i Madryt.

Decyzja w tym wypadku leży w reku Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego i jest już na porządku dziennym posiedzenia powyższego Komitetu, które się odbędzie w Lozannie w kwietniu b. r. Wiążąca decyzja zapadnie jednak dopiero w roku przyszłym w Berlinie, gdzie odbędzie się zebranie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego wespół z Międzynarodowym Kongresem Olimpijskim.

Wedle wszelkich danych posiadają starania Niemiec duże widoki powodzenia. Poważniejszym konkurentem Niemiec mogą być jedynie Włochy, forsujące Rzym jako miejsce Olimpjady w roku 1936. Pewne sfery w M. K. O. są za oddaniem urządzenia Olimpjady Niemcom poczęści dlatego, że mają zaufanie do niemieckiej sprężystości i organizacji, poczęści zaś z braku zaufania do pod kontrolą faszystowską znajdującego się sportu włoskiego, chociaż przeciw wagę tego stanowi moment, że jak z zapowiedzi Mussoliniego wynika, w razie przeprowadzenia Olimpjady we Włoszech, cieszyłaby się ona dużym poparciem rządu włoskiego.

Na wszelki wypadek, decydującym momentem dla M. K. O. w kwestji powierzenia urządzenia Olimpjady w r. 1936 będzie gwarancja, że wszelkie urządzenia sportowe będą w pełni przygotowane. Wymagania M. K. O. będą znacznie wyższe jak dla Amsterdamu. Stadjon olimpijski w r. 1936 musi przynajmniej pomieścić 60.000 osób. Wszystkie poboczne urządzenia sportowe muszą być skoncentrowane w pobliżu stadjonu. Pozatem musi stadjon posiadać odpowiednią trybunę, pomieszczenia dla 2.000 dziennikarzy i kompletne przygotowanie szatnie. Przytem musi istnieć zapewnienie, że tak rząd, zarząd miasta jak i ludność tegoż bez zastrzeżeń gotowe są poprzeć Igrzyska Olimpijskie i nadać im uroczysty charakter. *(ir).*

Przed nowemi zmianami przepisów footballowych

Na wniosek ang. Związku Piłki Nożnej rozpatrywać będzie International Board następujące zmiany przepisów gry w piłkę nożną, a mianowicie: usunięcie offsidu przy rzucie wolnym, przy rzucie karnym zaś o powiększenie odstępu dla graczy stojących za piłką, z 5 yardów na 10 metrów. W tej materji zamieszcza szereg cennych uwag znany angielski fachowiec footbalowy p. Wagstaffe Smons, które poniżej podajemy:

„Jestem szczególnie za zmianą reguły offsidowej. Według obecnie prawomocnych przepisów, jest gracz, wykonywujący rzut wolny, po dyktowany na podstawie reguły 9-tej, w pozycji spalonej, jeżeli miedzy nim a bramką niema dwóch przeciwników (dawniej trzech), a to postanowienie czyni w rzeczywistości wartość rzutu wolnego iluzoryczną. Obecnie proponuje się następujące zmiany: Gracz wykonywający rzut wolny, podyktowany za foul, nie powinien być w gorszem położeniu od gracza egzekwującego cornera, czy karnego, których powyższy przepis nie tyczy. Nie koliduje to zupełnie z poczuciem sprawiedliwości, jeżeli przyznaje się stronie atakującej przy rzucie wolnym za foul wszelkie możliwe ułatwienia, gdyż w przeciwnym wypadku strona ta niema nic z rzutu wolnego, który przecież pomyślany jest jako pewnego rodzaju rekompensata dla niej, a kara dla strony foul popełniającej“.

Możemy tylko temu przyklasnąć i żywić nadzieję, że powyższe słuszne uwagi nie przejdą bez echa i że zmiana powyższych przepisów w tym stanie ducha stanie się faktem dokonanym. Uczynia onc grę footbalową w pobliżu pola karnego, zwłaszcza w czasie mistrzostw bardziej „fair“. *(ir).*

Ze sportu żydowskiego

MISTRZOSTWO ŁODZI W PING-PONGU zdobyła tamtejsza Hasmonea, bijąc ŁKS. 10:0.

W WARSZAWIE doszła do skutku fuzja Hagiboru z [illegible] pod nazwą Hagibor.

LWOWSKA HASMONEA zamierza sprowadzić trenera dla swej drużyny piłki nożnej. Upatrzony jest [illegible], były reprezentacyjny pomocnik Rapidu.

FLEISCHER (dawniej Hasmonea Lwów) przenosi się do [illegible] gdzie zasili tamtejszy Hakoah.

SUKCESY NOWOJORSKIEGO HAKOAHU. W półfinale pucharu amerykańskiego — pokonał Hakoah Giants 1:0, a w St. Louis tamtejszy klub sportowy 2:0, w obecności 20 tysięcy widzów.

HAKOAH (WIEDEŃ) urządza międzynarodowy [illegible] w którym udział wezmą: drużyna piłki wodnej Hagiboru praskiego (mistrz Czechosłowacji) i olimpijska drużyna piłki wodnej Węgier.

SKANDALICZNE SCENY miały miejsce na boisku Hakoahu wiedeńskiego po meczu Hakoah—Neubau, który Hakoah w wysokim stosunku wygrała (7:1). Zwolennicy pobitego klubu znieważyli czynnie gracza Hakoahu, Hessa. Wynikła z tego bitka, której kres położyła interwencja policji, która zrobiła użytek z gumowych pałek. Kapitan Hakoahu, Scherer, został poważnie poturbowany.

BOROSZ, były gracz budapeszteńskiego Vivo i wiedeńskiego Hakoahu, ma podobno zasilić Hakoah bielsk.

GARBARZ, 16-letni bokser Makkabi warszawskiej, zwyciężył w eliminacyjnych zawodach w Warszawie i stanie do walki o tytuł mistrza Polski.

Wiadomości krajowe

REYMAN III., przebywający na studjach we Lwowie, zasili [illegible] Czarnych.

GINTEL wycofał się zupełnie z footballu.

GARBARNIA (KRAKÓW) buduje trybunę na 1.500 osób.

SZPERLING (CRACOVIA) ma podobno wyjechać [illegible]

STEKKER, zawodowy polski zapaśnik zdobył tytuł mistrza Niemiec.

DZIEŃ PZPN-u wyznaczony został na 12 maja.

UBEZPIECZENIE GRACZY zamierza przeprowadzić PZPN.

WALNE ZEBRANIE Z. Z. odbędzie się w Warszawie 14 kwietnia.

Rozmaitości zagraniczne

300.000 BILETÓW WSTĘPU zamówiono już na mające się odbyć w dniu 27 kwietnia zawody finałowe o puhar angielskiego Związku piłki nożnej na stadjonie w Wembley między Portsmouth a Bolton Wanderers. W samej przedsprzedaży uzyskano dotychczas już 75.000 funtów (około 3,850.000 zł.).

PIERWSZE TEGOROCZNE ZAWODY TENNISOWE o puhar Davisa między Monako a Szwajcarją — odbyte w Monte Carlo — dały zwycięstwo pierwszym w stosunku 3:2.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY PING-PONGOWE między Austrją a Węgrami dały wynik 19:10 na korzyść Węgier. Jest to najlepszy wynik, jaki Austrja dotychczas z Węgrami uzyskać zdołała, a tem samem predestynujący Węgrów na najlepszych graczy świata.

NIEMIECKI ZWIĄZEK PIŁKARSKI kontynuuje nadal swoją strusią politykę w stosunku do obcych drużyn zawodowych. Ostatnio zabronił on dwom niemieckim klubom rozegrania meczów z Bolton Wanderers, przypuszczalnym zwycięzcą puharu angielskiego.

NOWY REKOPD W RZUCIE DYSKIEM uzyskał Kreuz, osiągając 49'90 mtr. na zawodach w stadjonie w Palo Alto (Kalifornia). Kreuz jest z pochodzenia Niemcem. Do niedawna uprawiał jedynie football. — Przed dwoma laty przeszedł na łono lekkiej atletyki.

MADISON SQUARE GARDEN prosperuje ostatnio świetnie. Czysty zysk ostatnich pięciu miesięcy wyniosł 200.000 dolarów. Należy to przypisać tej okoliczności, że obcięto dość znacznie gaże i procenta bokserów.

ALBERT BURKE pokonał Najucha w Cannes w stosunku 6:4, 6:0. 6:3.

COCHET, pierwszy gracz tennisowy świata, poniósł w Biarritz dwie dotkliwe klęski. W grze pojedyńczej pokonał go oburęcz grający Landry w stosunku 6:1, 6:2, 6 2. W grze podwójnej para Cochet—Landry przegrała do pary Bonssus—Bużelet w stosunku 3:6, 6:3, 4 9.

MARTHA NORELIUS poprawiła w Chicago rekord światowy w pływaniu stylem dowolnym na dystansie 220 yard. z 2'40.6 na 2'38'5 min. Jest ona w posiadaniu prawie wszystkich rekordów świata w tej dziedzinie pływania.

KIEROWNIK SEKCJI WIEDEŃSKIEGO WACKERN został za obrazę sędziego linjowego zdyskwalifikowany na pół roku

BRACEY ustanowił w Dallas (Texas) nowy rekord świata w biegu na 100 yardów 4'9.4 sek. Dotąd prowadził w tej dyscyplinie Paddack z 9'6 sek.

76 ZAWODOWYCH BIEGACZY rozpoczęło bieg Nowy Jork—Los Angelos o nagrodę 25.000 dolarów. Przybycie do mety nastąpi dopiero z końcem czerwca b. r.

ARNE BORG pokonany został przez młodego Crabbe'go w Honolulu na dystansie 400 m. w czasie 5'02.5 min. Czas Arne Borga był 5'07.

NAJLEPSZA DRUŻYNA ŚWIATA, mistrz Szkocji, Glasgow Rangers, która nie poniosła w ciągu 30 gier mistrzowskich ani jednej klęski, potknęła się w 31 spotkaniu na Hamiltonie w stosunku 3:1. Mimo tego ma zapewnione mistrzostwo, gdyby nawet wszystkie następne gry przegrała.

W ANGIELSKICH KLUBACH ZAWODOWYCH wprowadzono tego roku golf jako trening kondycyjny dla graczy footballowych.

ANGLJA—HISZPANJA międzynarodowe zawody piłki nożnej, odbędą się w Barcelonie w ramach tamtejszej międzynarodowej wystawy.

III. Olimpjada kobieca odbędzie się w Pradze w roku 1930. Igrzyska trwać będą 3 dni.

FC Barcelona założyła za przykładem klubów angielskich spółkę akcyjną, a mają to także uczynić inne kluby hiszpańskie.

Schaffer, niezapomniany król footballu europejskiego, powrócił znowu po pobycie w Niemczech do Wiednia i zasilił szeregi „Austrji“.

Do finału puharu angielskiego dochodzą niespodziewanie Bolton Wanderers po zwycięstwie w półfinale nad Huddersfield Town 3:1, oraz Portsmouth po zwycięstwie nad Aston Villa 1:0. Faworyci zatem przegrali. Bolton systematycznie co 3 lata zdobywa puhar (1923, 1926) i napewno obecnie go zdobędzie, bo Portsmouth jest najsłabszym klubem w 1. lidze. Dowód to, że przypadek rządzi tronem piłkarskim. Huddersfield jest bowiem bezsprzecznie jedną z najlepszych drużyn Anglji, obok leadera obecnego ligi Sheffield Wednesday, który ma zapewnione mistrzostwo. W Szkocji Glasgow Rangers jest nadal niepokonalnym i prowadzi zdecydowanie.

Sensacyjne wyniki Ligowe

Klęska Warty. — Sukces Garbarni. — Trzy nierozstrzygnięte 2:2.

Garbarnia—Turyści (Łódź) 8:2 (5:0)

Świetna forma Garbarni w poprzednich spotkaniach znalazła w dniu wczorajszym swe potwierdzenie. Wysokocyfrowe zwycięstwo nad Turystami, osłabionymi brakiem Kahana i Kulawiaka, świadczy, iż benjaminek ligowy może jeszcze niejedną sprawić niespodziankę. Do przerwy atakuje Garbarnia żywo i owo, zdobywając w krótkich odstępach czasu aż 5 bramek. Turyści są zupełnie zaskoczeni powodzeniem krakowian. Po pauzie słabnie nieco tempo gry, wskutek terenu. Garbarnia była drużyną równą, wyróżniał się Nagraba w pomocy. U Turystów najlepszą była obrona, bramkarz zawinił kilka bramek. Bramki dla Garbarni strzelili Pazurek (3), Joksz (3), Bill, Smoczek, Stefański po jednej. Dla Łodzian Balczewski. Sędziował p. Adamski z Poznania.

Katowice. Ruch—Warta (Poznań) 2:0! Sensacyjne zwycięstwo Ruchu nad wicemistrzem ligi.

Łódź. Wisła—ŁKS 2:2!

Lwów. Cracovia—Czarni 2:2.

Warszawa. Polonia—Warszawianka 2:2.

MISTRZOSTWA KLASY A.

Makkabi—KS Trzebinia 0:0.

Białoniebiescy nie zdołali uzyskać odpowiedniego cyfrowego zwycięstwa mimo bezustannej przygniatającej przewagi z powodu strasznie grząskiego terenu, uniemożliwiającego wprost strzelenie bramki i nie nadającego się faktycznie do rozgrywki mistrzowskiej. Sędziował poprawnie p. Gumplowicz.

—o—

Legja — Wisła rez. 1:1.

ŻKS Hagibor komb. — ŻTS 1:0.

Bieżanów. ŻKS Hagibor (Kraków) — KS Bieżanowianka 1:1.

Austrja—Włochy 3:0 (3:0)!!

Wiedeń. 7. 4. PAT. Dzisiejsze piłkarskie zawody reprezentacyjne Włochy—Austrja, które odbyły się w obecności około 51.000 widzów, zakończyły się zwycięstwem drużyny austrjackiej 3:0 (3:0). Na zawodach byli obecni poseł włoski Aurits oraz poseł francuski Clauzel. Drużyny zostały powitane przy wejściu na boisko hymnami narodowemi. Wszystkie bramki strzelone zostały w pierwszej połowie, a mianowicie w 19 min. przez Horwatha, w 23 min. przez Wesselka i w 35. min. znowu przez Horwatha. Tak w pierwszej, jak i w drugiej połowie gry Austrjacy byli po największej części w ataku. Drużyna austrjacka trzymała się doskonale, mając ciągle przewagę nad drużyną włoską. W ataku najlepszym był Horvath. Po stronie włoskiej okazali się dobrymi graczami bramkarz Combi, zaś z obrony Caligaris i Pitto. Z powodu ostrej gry Włochów przyszło ze strony publiczności kilkakrotnie do burzliwych protestów. Ostra gra zmusiła kilku graczy, którzy zostali kontuzjonowani, do opuszczenia na krótko czas boiska.

KRONIKA

Wschód słońca	Kwiecień 8 Poniedziałek 27 Weadar 5689	Zachód słońca
4 m. 57		18 m. 19

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE KU CZCI BŁ. P. WICEPREZYDENTA SAREGO.

Wczoraj przedpołudniem odbyło się w synagodze postępowej przy ul. Podbrzezie nabożeństwo żałobne, urządzone staraniem prezydjum żydowskiej gminy wyznaniowej dla uczczenia pamięci wiceprezydenta inż. Józefa Sarego. W wypełnionej po brzegi publicznością synagodze odprawił modły nadkantor Taffel,poczem oddał hold nieodżałowanej pamięci Zmarłego rabin Dr. Schmelkes. W nabożeństwie wzięła udział rodzina bł. p. inż. Sarego, prezydent miasta inż. Rolle z wiceprezydentami Ostrowskim, Drem Schneidrem i Drem Wielgusem, przedstawiciel wojewody radca Dr. Nowicki, prezes Dyrekcji Poczt i Towarzystwa Techników inż. Dutczyński, prezydent Izby handlowej Epstein, prezes gminy żydowskiej Dr. Landau z członkami Rady wyznaniowej, grono radców miejskich, dyrektorzy zakładów miejskich, naczelnicy wydziałów magistratu, urzędnicy itd.

Jubileusz krakowskiej orkiestry symfonicznej

Z okazji 10-lecia istnienia orkiestry symfonicznej Związku Zawodowych Muzyków w Krakowie odbył się wczoraj poranek jubileuszowy, który przybrał charakter serdecznej uroczystości z udziałem całego kulturalnego Krakowa. Na koncert jubileuszowy przybyli protektorzy pp. wojewoda Dr. Kwaśniewski, prezydent sen. Rolle i dyrektor dep. sztuki M. W. R. i O. P. Jastrzębowski, dalej liczni przedstawiciele władz krakowskich, znani kompozytorzy Karol Szymanowski, Kazimierz Sikorski i Grzegorz Fitelberg, kapelmistrze Barański, Wallek-Walewski, Zuna, przedstawiciele Związku Muzyków z Warszawy p. Elektorowicz i z Katowic p. Smyk, delegaci miejscowych towarzystw muzycznych, śpiewackich itad., oraz bardzo liczna publiczność, która z trudem pomieściła się na sali i galerji Starego Teatru.

Do zebranych przemówił najpierw prezes Związku p. Suchecki, witając obecnych, poczem przedstawił pokrótce historję krakowskiej orkiestry symfonicznej, składając gorące słowa podzięki i uznania adw. Arturowi Lustgartenowi, przewodniczącemu Komisji symfonicznej Związku, za jego trudy i ofiarną pracę oraz pomoc dla orkiestry. Mówca wśród frenetycznych oklasków całej widowni podniósł zasługi Dra Lustgartena około rozwoju orkiestry, że dzięki jego ofiarności, zapałowi i pracy możliwem było dojście do 10-letniego jubileuszu istnienia orkiestry. W uznaniu tych zasług prof. Kopystyński imieniem orkiestry symfonicznej wręczył Dr. Lustgartenowi złotą odznakę jubileuszową.

Podczas pauzy prof. Kopystyński odczytał mnóstwo listów i depesz gratulacyjnych, jakie orkiestra otrzymała z całej Polski od zrzeszeń muzycznych, orkiestr, dyrygentów i in. M. in. odczytano list z życzeniami od redakcji „Nowego Dziennika" i naszego recenzenta muzycznego p. Dra Apiego. Następnie wręczono orkiestrze piękne wieńce od Związku Muzyczno-Pedagogicznego w Krakowie, w którego imieniu przemówił p. Bursa, Dyrygent koncertu p. Grzegorz Fitelberg oraz kompozytorzy pp. Szymanowski i Sikorski byli przedmiotem gorących owacyj audytorjum. Po wykonaniu przez orkiestrę „Rapsodji Polskiej" Fitelberga, sekretarz Związku Muzyków p. Piegza wręczył dyrygentowi, a zarazem kompozytorowi piękny bukiet kwiecia od Związku wśród entuzjazmu publiczności. Na zakończenie orkiestra wykonała „Mazura" z opery Moniuszki „Halka".

O części koncertowej tej pięknej uroczystości napiszemy osobno.

PRZED WYBOREM WICEPREZYDENTA M. KRAKOWA.

Delegacja żydowskich radców miejskich przedstawiła onegdaj prezydentowi miasta sen. Rollemu znaną uchwałę, żądającą wyboru Żyda na wiceprezydenta Krakowa. Prezydent Rolle uznał postulat ten za zupełnie słuszny i zakomunikował delegacji, że posiedzenie wyborcze zwołane będzie najprawdopodobniej na czwartek, 18 bm. Na zebraniu żydowskich radców miejskich, odbytem w sobotę wieczór, wysunięta została ponownie kandydatura radcy Dra Adolfa Grossa na wiceprezydenta miasta Dr. Gross, który pierwotnie oświadczył, że nie zamierza kandydować, obecnie zastrzegł sobie trzy dni do namysłu, co do ew. przyjęcia kandydatury.

KOSZTY LECZENIA DZIECI JAGLICZYCH.

Departament służby zdrowia zawarł z zakładem jaglicznym w Witkowicach pod Krakowem, pozostającym pod zarządem Uniwersytetu Jagiellońskiego, umowę, na mocy której za każde nowoprzyjęte dzieckod o zakładu bogatsze samorządy będą wpłacały 2,50 zł. dziennie, biedniejsze zaś 1,50 zł., rząd zaś w pierwszym wypadku dopłacać będzie 50 gr., wdrugim 1 zł.

Dzieci, znajdujące się obecnie w zakładzie w liczbie około 180, pozostają aż do chwili wyleczenia na etacie rządu.

DWA ZAMACHY SAMOBÓJCZE.

Wczoraj po godzinie 9-tej wieczór zdarzył się na krakowskim dworcu osobowym straszny wypadek. Na głównym peronie rzuciła się pod nadjeżdżający pociąg jakaś młoda kobieta w zamiarze samobójczym. Na krzyk nieszczęśliwej zatrzymano natychmiast pociąg i wydobyto ją z pod kół lokomotywy z zupełnie odciętemi obiema nogami w połowie podudzia. Zawezwany lekarz pogotowia przewiózł desperatkę po opatrzeniu do szpitala chirurgicznego. Jak się okazało, niedoszła samobójczyni nazywa się Kazimiera Kotapkówna i liczy lat około 25. Zawód jej jest niewiadomy. Również nie ustalono narazie przyczyny rozpaczliwego kroku. Z powodu znacznego upływu krwi zachodzi słaba nadzieja utrzymania desperatki przy życiu.

Również wczoraj popełniła zamach samobójczy Teodora Dajdowa (lat 55), żona emer. urzędnika policji, zam. przy ul. Krowoderskiej 74, przez wypicie większej ilości amonjaku. Po zastosowaniu środków zaradczych przewiózł ją lekarz pogotowia do szpitala. Powód zamachu niewiadomy.

— **ŚNIEŻYCA.** Przez cały dzień wczorajszy padał w mieście śnieg w połączeniu z silnym wiatrem. Termometr utrzymywał się w pobliżu 0 stopni.

— **RUCH POCIĄGÓW** mimo obfitych opadów śnieżnych w całym kraju naogół nie doznaje przeszkód. Jedynie z Rumunji nadszedł wczoraj pociąg pospieszny z 2 i pół godzinnem opóźnieniem. Od strony Lwowa pociągi nadchodzą z opóźnieniem 15-minutowem, z innych kierunków — normalnie. Również czas odjazdu pociągów jest normalny.

— **NADAWANIE PRZESYŁEK POCZTOWYCH POZA GODZINAMI URZĘDOWEMI.** Ministerstwo Poczt i Telegrafów wprowadza w przyszłym miesiącu we wszystkich większych miastach urzędowanie przedłużone w jednym urzędzie pocztowym dla nadawania przesyłek poleconych poza zwykłemi godzinami urzędowemi. Przy nadawaniu takich przesyłek pobierana będzie dodatkowa opłata w wysokości 40 gr.

— **ZGON FELIKSA JASIEŃSKIEGO.** W sobotę wieczór zmarł wKrakowie śp. Feliks Jasieński, wybitny znawca i zbieracz dzieł sztuki plastycznej przeżywszy lat 69. Zmarły ofiarował gminie m. Krakowa swój zbiór dzieł sztuki nieocenionej wprost wartości, które stanowią odrębny dział krakowskiego Muzeum Narodowego Zmarły znany był pod pseudonimem literackim Mangha jako autor doskonałych fejletonów i dziennika swych podróży i życia.

Dookoła przesilenia

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7. 4 (N.) Według Polskiej Informacji Dziennikarskiej sprawa nowego rządu ma być zadecydowana na Radzie gabinetowej w pierwszych dniach przyszłeoo tygodnia. Wczoraj mówiono o gen. Góreckim, jako o kandydacie na stanowisko ministra skarbu, o płk. Prystorze, jako o przyszłym ministrze pracy i o tym, że ministerstwo Poczt i Telegrafów obej Polakiewicz.

Gen. Sosnkowski, którego kandydatura na premjera była poważnie brana w rachubę podczas obecnego przesilenia, ma zostać podobno posłem polskim przy Kwirynale.

—o—

Ku kompromisowi w Austrji

Wiedeń, 7. 4 PAT. Wczorajsza konferencja pomiędzy chrześcijańsko socjalnymi, a socjalnymi demokratami trwała 3 i pół godziny. Jak donoszą dzisiejsze dzienniki, omówiono na niej cały program prac parlamentarnych. Po obu stronach dała się zauważyć *gotowość do porozumienia*. Następna konferencja odbyć się ma we wtorek.

—o—

Incydent na granicy amerykańsko-meksykańskiej

Wiedeń, 7. 4 PAT. Dzienniki donoszą z Nowego Jorku, że na terytorjum amerykańskiem, w pobliżu miasta granicznego Naco przyszło do utarczki pomiędzy amerykańskimi żołnierzami a powstańcami meksykańskimi, którzy chcieli przejść granicę amerykańską. Zabity został jeden żołnierz amerykański. Wiadomość ta wywołała w Waszyngtonie wielkie oburzenie. Amerykańskiej straży granicznej wysłano na pomoc samoloty.

***Naco*, 7. 4 PAT. W tunelu na linji kolejowej Southern Pacific, którędy miało przejeżdżać 250 żołnierzy wojsk związkowych, internowanych w Stanach Zjednoczonych, znaleziono liczne bomby.**

—o—

PRZEGLĄD FILMOWY

Gwiazdy ekranu



RUTH TAYLOR.



HAROLD LLOYD.



CLARA BOW.

DOUGLAS MAC LEAN.

Po czem poznać bliźniego?

Po śmiechu jego...

Doskonały komik Paramountu, którego film p. t. „Arcyzłodziej z Damaszku" cieszył się niezwykłem powodzeniem, a który ukaże się wkrótce w swej brawurowej kreacji w filmie „Wesoła wojna", dzieli się z nami następującemi uwagami.

To jedno wiemy napewno: śmiech jest zwierciadłem charakteru. Pokaż mi jak się śmiejesz, a powiem ci, kim jesteś.

Studjowanie charakteru bliźnich stało się zatem zabawką i można mieć nadzieję, że rozczarowania na tem polu staną się wkrótce rzadkością. Byłoby to, rzecz oczywista, niemałem błogosławieństwem dla całej ludzkości.

Mądre te sentencje nie są bynajmniej moją własnością. Nic nie jest mi bardziej obce, jak strojenie się wcudze piórka. Związek pomiędzy charakterem danego człowieka, a jego śmiechem wyjaśnił mi pewien reżyser, którego specjalnością jest realizacja fars. W uprzejmości swej wymienił mi cały szereg cech ciekawych, na podstawie których sądzić można o charakterze śmiejącego się człowieka.

Wiem już teraz, że ludzie, śmiejący się głośno i serdecznie, których wesołość odzwierciadla się w oczach i ruchach całego ciała, są naogół otwarci i sympatyczni.

Ludzie, śmiejący się „do wewnątrz", których wesołość objawia się w drganiu ramion, należą do dobrodusznych i są zazwyczaj dobrymi rodzicami.

Sprytni i przebiegli są ci, którym śmiech więźnie wkrtani, nie odbijając się wcale na twarzy. Skrupułów i uczciwości nie należy się po nich spodziewać.

Ludzie okrutni o oschłych sercach śmieją się nie uśmiechając się (To bynajmniej nie paradoks).

Należy się strzec ludzi skłonnych do nagłych wybuchów śmiechu. Wbrew pozorom otwartości i wierności są oni skryci i podejrzliwi.

Są jeszcze i tacy, którzy śmieją się krótko i urywanie. Ci posiadają często wybitne zalety ducha i wielkie zdolności, pozbawieni są jednak siły woli i łatwo dają się zwieść na manowce.

Charaktery naprawdę głębokie i wartościowe, to ludzie śmiejący się rzadko, jednak wówczas oczy ich i twarz cała promienieją wewnętrznem światłem ich wesela.

Oto nauka o śmiechu w jej najkrótszych i najprostszych zarysach. Powyższe uwagi dopomogą może tym, którzy nie zdołali jeszcze poznać samych siebie do zgłębienia swego ja.

Gwiazdy ekranu



ADOLPHE MENJOU.

Muszę się przyznać otwarcie, że również usiłowałem przyłapać się na gorącym uczynku śmiechu i wyciągnąć z tego jaknajdalej idące wnioski, nigdy jednak, jak dotąd, mi się to nie udawało, gdyż w momencie, gdy śmiałem się najserdeczniej zapominałem zawsze o wszelkiej psychologji.

Studja nad swoim charakterem pozostawiam przeto publiczności, która nader często mieć będzie okazję oglądania mnie śmiejącego się na ekranie.

EVELYN BRENT.

Za naszych czasów...

Starsze osoby bynajmniej nie są zadowolone z „dzisiejszych czasów". Niema w tem nic dziwnego. Gdy my się zestarzejemy, będziemy również z rozrzewnieniem wspominać dni naszej młodości i oburzać się na „dzisiejsza młodzież". Sposób ubierania się i moda jest jednym z licznie przytaczanych dowodów, że „za naszych czasów" wszystko było lepsze i piękniejsze. "Za naszych czasów" — mawiają zawsze starsze panie — „można było mieć dwie lub trzy suknie na rok, i było się zawsze dobrze ubraną. Dzisiejsze dziewczęta pozwalają sobie za to na niesłychany luksus w garderobie. Jest to zarówno kosztowne jak i niewłaściwe".

Nie należy nigdy przeczyć starszym paniom, nawet gdyby nie miały racji. A jednak — nie mają racji.

Gdy nasze matki były młode, a także i na długo przedtem, każda suknia była nader skomplikowanem zagadnieniem ... z ogromnej ilości materjału, jakichś podszewek, fiszbinów, kokard, zmarszczek i „riuszek". Krawcowa zużywała tydzień czasu na uszycie jednej sukni, materjał był mocny, „solidny" i trwały, a więc bynajmniej nie tani, — oczywiście, że taką suknię trzeba było nosić długo, aby zamortyzować ilość włożonej w nią pracy i wielkie koszty. Dziś na uszycie prostej eleganckiej sukienki zużywa się jeden dzień, parę metrów materjału kosztuje niewiele — (nie będziemy jej przecież nosiły wiecznie) — zaś nieskomplikowany krój umożliwia własnoręcznie wykonanie te „tualety". Cztery suknie kosztują dziś mniej niż dawniej jedna, a jednak jest ich cztery i można je nosić na zmianę i stąd ów zarzut o rozrzutności i luksusie, który bynajmniej niezgodny jest z prawdą.

Kolorowe pantofle i jedwabne pończochy są również powodem do zgorszenia. Oczywiście, że dziś więcej wracamy uwagi na ubranie naszych nóg, niż dawniej, ale krótka sukienka wymaga tego, aby i noga wyglądała bez zarzutu, zaś kolorowy bucik jest równie trwały, jak i czarny, jeśli tylko obchodzić się z nim będziemy jak należy.

Wiemy dziś o tem, że drobiazgi są najważniejszą rzeczą naszego ubrania i stanowią o eleganckiem wrażeniu całości. Kolorowa chustka, ładny kołnierzyk i odpowiednie mankiety, krawat odmienego koloru... i stara suknia wygląda jak nowa, pomimo, że na odświeżenie jej wydano bardzo niewiele. W oczach starszych pań wygląda to jednak jak luksus, pomimo, że jest to tylko... troszeczkę dobrego smaku i pomysłowości.

Światowa dama, nadająca kierunek modzie, wie, że wszystko to może być bardzo kosztowne, ale czyż dawniej było inaczej? Budżet mo dnisi przed laty i to co wydawała „na szpilki", nie był bynajmniej mniejszy od sum, wydawanych przez obecne elegantki. Dzisiejsze czasy jednak, — tak bardzo pogardzane przez starsze panie — dały możność ubrania się modnie, świeżo i elegancko tym kobietom, które dawniej ani marzyć o tem nie mogły. Pomimo to jednak bajeczka o obecnej zbytkownej i kosztownej modzie trwać będzie tak długo jak i historja o dobrych dawnych czasach, to jest do chwili, gdy nasza moda i my sami przejdziemy do „historji starożytnej".

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana